№ 217. **Kraków 23 Września Czwartek.** **Rok 1858.**

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następn. po 2 kr

Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 22 września.

Tyle razy i w tylu okolicznościach wypowiedzieliśmy zdanie nasze o powstaniu indyjskiem, o wojnie tam prowadzonéj i postępowaniu Anglików w tych krajach, iż powtarzać je byłoby zbytecznem. Nie zmieniły go w niczem koleje wojenne, a rozporządzenia parlamentu i zniesienie Kompanii indyjskiéj utwierdziły nas w przekonaniu naszem wypowiedzianem od samego początku powstania. Wszakże zdanie to w ciągłéj prawie znajdowało się sprzeczności z opinią jaką przedstawiały dzienniki angielskie w ogólności, a zwłaszcza najpopularniejszy organ *Times*. Z pewnem przeto zadziwieniem ale oraz z dziennikarskiem zadowoleniem znajdujemy w nim następujący artykuł:

Jakkolwiek paradoksalnem wydawać się może następujące twierdzenie, niemniéj jednak jest ono prawdziwe i ważne, że jedynym istotnym nieprzyjacielem z jakim dziś w Indyach rozprawić się nam jeszcze pozostaje, jesteśmy my sami tylko. Bo rzeczywiście, gdzież leży niebezpieczeństwo? Leży ono, zdaniem naszem, w szalonych namiętnościach wojną pobudzonych, i w zatarciu przez nią uczuć. Obawiamy się wielce, aby nie przyszło do konieczności wyznania, iż w liczbie przymiotów charakteru angielskiego nie mieści się zdolność zjednania sobie zaufania i przywiązania w stósunkach towarzyskich z rasą niższą od siebie.

Mamy za nadto uczucia własnéj wyższości i nie poddajemy się dosyć wpływowi okoliczności jakie nas otaczają. Nasi poddani indyjscy mieli aż nadto powodów cieszenia się z naszych zaborów: doznawali od nas zbyt nawet wielkiego poważania. Lecz nie należy dla tego obchodzić się z nimi dzisiaj niegodziwie.

Na nieszczęście, w dziennikach indyjskich nie widzimy tego usposobienia. Spodziewaliśmy się znaleść choć kilka dzienników dość rozsądnych i szlachetnych coby podniosły głos za sprawiedliwością i łaskawością. Nie znaleźliśmy ani jednego, coby pamiętał, że nie mamy inaczéj nadziei utrzymania tego państwa tylko wtedy jeżeli sobie zjednamy przychylność jego mieszkańców. Jesteśmy w stanie pokonać rokosz, to prawda; lecz gdyby nowe podobne powstanie wybuchło, ileżby ono krwi i złota Anglię kosztowało, zanimby zdołała wrócić do spokojnego posiadania tych prowincyj?

Ale nikt zdaje się, nie przekona naszych współrodaków, że jeżeli żyć mają pośród Indyan, muszą się zmusić do okazywania im chociażby tylko pozorów szacunku. Zastrzegliśmy sobie oddzielnym artykułem traktatu z Chinami, że nas nie będą więcéj traktować jako „barbarzyńców“: niebyłożby sprawiedliwie, abyśmy z naszéj strony przestali traktować Indyan jak „murzynów“?

Czyż krew przelana niezmazała krzywd których pomścić się mieliśmy? Mamyż ciągle gromadzić ofiary na ofiary, aż życie ludzkie straci w naszych oczach dawną świętą cechę, aż kara przestanie wdrażać obawy, a przepaść bezdenna rozdzieli na wieki dwie rasy?

Wszyscy zgadzają się na to, że nie możemy spodziewać się utrzymania Indyi samą tylko siłą, a przecież radzibyśmy wiedzieć jakiego innego sposobu używamy w téj chwili.

Uwagi te nieodnoszą się do naczelników rządu indyjskiego, ale do społeczności angielsko-indyjskiéj, do tych wszystkich, którzy mogą w Indyi jakowy wpływ wywierać. Stósujemy je głównie do ludzi, którzy dzierżą w swem ręku straszne prawo życia i śmierci, a których sumienie nakazuje nieużywać tego prawa w duchu gniewu i zemsty. Nie przystoi nam zapewne przemawiać za miękkością, za cierpliwością i darowaniem winy. Lecz zdaje nam się być powinnością, przedłożyć im niektóre uwagi które mają swoje znaczenie. Jesteśmy stroną pokrzywdzoną, łatwiéj więc przebaczyć możemy. Jesteśmy zwycięzcami, możemy więc przebaczyć bez podejrzenia o tchórzostwo. Nadto, nie myślimy wcale opuszczać kraju któryśmy na nowo podbili. Przeciwnie, zamiarem naszym jest osiedlić się w téj ziemi, żyć z tym ludem, służyć mu za przewodnika i przykładem naszym uczyć go sprawiedliwości i tego wszystkiego co dobre i piękne. Podajemy temu ludowi do rąk książkę, która potępia różnicę ras i zemstę, która nakazuje równość i darowanie winy. Nie przebiegajmy Indyj z biblią w jednéj ręce a z stryczkiem w drugiéj. Starajmy się o sympatye u téj rasy którąśmy pod rządy nasze podbili, i pamiętajmy że złożona ona jest również jak nasza z ludzi stworzonych na podobieństwo boże.

Zamiast tych deklamacyj, *Times* mógłby był powiedzieć: „pamiętajmy, że to nasi bliźni“. Byłoby i krócéj i lepiéj. Ale nie trzeba było dawniéj o tem zapominać. Prawda, że *Times* utrzymuje, iż Anglicy zbytecznie „poważali Indyan“. Dziennik ten tak śmiesznym niekiedy bywa, jak zawsze zmiennym. Czytaliśmy w nim jak wzywał do zemsty i chciał wyrznąć w pień „wszystkich sypojów“; czytaliśmy potem jak wołał: trzeba chrystyanizować Indye!; potem znów ustał chrześciański zapał po wzięciu Delhi; teraz jak się zdaje wraca znów ale tylko półgębkiem. Nie dla tego też zamieściliśmy ten artykuł. Ważnym on jest w naszych oczach przez uznanie powszechnéj w Anglii opinii, że samą siłą utrzymać Indyj nie można. Po raz pierwszy wyrzekł to *Times* otwarcie i bez zastrzeżeń. Wprawdzie wyrzekł to po zniesieniu Kompanii indyjskiéj, to jest kiedy owo „złoto“ jakieby kosztowało nowe powstanie, z pewnością byłoby złotem angielskiem, bo złotem całéj Anglii a nie saméj tylko Kompanii. Wątpimy zresztą, aby uwagi te filantropijne i egoizmem tchnące przydały się na co. Powtarzaliśmy od początku, że siłą Anglia Indyj utrzymać nie zdoła. Ale również nie sądzimy, aby ją utrzymać mogła, jeżeliby tylko *Times* przebiegał te kolonie choćby z biblią w ręku, choćby stryczka zaniechał. Tu potrzeba ducha chrześciańskiego, potrzeba wiary i poświęcenia, a nie filantropii i egoizmu.

Korespondencya Czasu

Paryż 18 września.

Jest prawie niezawodnem, że Francya będzie popierała na hospodarów Stanów Zjednoczonych rumuńskich, książąt: Ghikę i Sturdzę. Pierwszy był kajmakamem mołdawskim, a drugi dowódzcą milicyi wołoskiéj. Ostatni robił parę kampanii w Algieryi w sztabie marszałka Randon. Mają to być ludzie z niejakim majątkiem, ludzie światli i czyści. I w téj sprawie Francya napotyka na odmienny interes Rosyi i innego państwa. Rumunie zapewniają, że książę Ghika i książę Sturdza przemogą i że gdyby byli obrani inni, nowi hospodarowie znajdą się po niejakim czasie w polityce narodowéj, to jest francuskiéj. Partya narodowa ma przemagać w Rumunii. Dziś mówią, że Francya nie zastąpi przez kogo innego pana Béclard, swego konsula i ajenta jeneralnego w Bukowinie, że p. Béclard jest na wysokości swego położenia. Aby utrzymał się wpływ Francyi w Rumunii, potrzeba regularnych i ciągłych stosunków handlowych między Marsylią i ujściem Dunaju. Rząd francuski zwraca na to całą uwagę, zachęcając i oświecając handel marsylski, a wspierając francuską kompanię parowców morza Śródziemnego.

Źródła paryzkie twierdziły, że lord Palmerston, z razu zadowolony z rozmów jakie miał z Cesarzem, opuścił Francyę nie kontent, dla tego, że nie mógł wymódz zmniejszenia floty francuskiéj; tymczasem dzienniki angielskie zapewniają, że exlord prior wrócił do Londynu, najzupełniéj zadowolniony i prawie zfrancuziały. Czas pokaże, które z tych podań jest prawdziwsze. Stacya rosyjska w Villafranca, ma posłużyć lordowi Palmerstonowi do obalenia torysów. Dzienniki piemonckie chcąc rzecz złagodzić, starają się przedstawić stacyę jako rzecz nic nieznaczącą, ale dzisiejszy *Constitutionnel* zdradził wagę rzeczy, mówiąc, że gdyby w Villafranca była stacya angielska, stałaby się niebezpieczną. Francya zezwoliła na stacyę rosyjską w Villafranca, bo flota rosyjska nie obudza jéj obawy, a nawet może być jéj potrzebną, bo parowce odeskie zasilą konkurencyę francuską a osłabią inną. Handel rosyjski prowadzi się głównie z Francyą. Za zboże i surowe płody rosyjskie, Francya daje Rosyi artykuły paryskie. Stosunki morskie między Francyą a Rosyą będą coraz ściślejsze. W Brest spodziewają się eskadry rosyjskiéj z Baltyku.

Dzisiejszy *Constitutionnel* poświęcił długi artykuł Rosyi. Chwali on Rosyę, że wyzwala włościan, że buduje drogi żelazne, że powiększa swą marynarkę, mianowicie swe parowce handlowe, które w większéj części w portach francuskich się budują. Jak niegdyś p. Mery, *Constitutionnel* dowodzi, że bogactwa czerpią się tylko w Azyi, i że tam Rosya powinna zwracać główną swą uwagę. *Constitutionnel* dodaje, że interes rosyjski łączy się z francuskim w sprawie kanału suezkiego, który zbogaci państwa położone nad morzem Środziemnem, a zuboży Anglię. Artykuł *Constitutionnela* nastręcza rozliczne uwagi. Robi nadzieję, że handel azyatycki zwróci swą drogę przez Rosyę i Polskę, jak się to działo dawniéj z niemałą korzyścią Polski.

Tyle mówią o nowéj polityce Rosyi, a ona mimo szyderstw jednej gazety, brodzi dotąd w ciemnéj rutynie. Wyjąwszy pana Hertzen, emigranci rosyjscy godzą się ze swą ojczyzną. P. Gołowin, rewolucyonista z roku 1848, jest w Rosyi i ma być sekretarzem księcia Suwarowa. P. Turgeniew, rewolucyonista z roku 1825, bawi w Paryżu, lecz był w Rosyi, był u Cesarza, przyjął od niego dekoracyę i myśli posłać swego syna na uniwersytet moskiewski.

Anglia, na którą godzą drogą handlową Francya i Rosya, znajduje się w pełnem używaniu swych azyatyckich bogactw, ale stan jéj wewnętrzny doznaje coraz widoczniejszéj przemiany. Od przyjścia do władzy torysów, radykalizm rządzi niemal Anglią w osobie pana Bright, należącego do szkoły manchesterskiéj. Dzienniki radykalne i *Times* wyrażają się z dziwną jawnością o Allsopie i wyznają, że on był przedsiębiorcą zamachu dnia 14 stycznia. Agitacya przeciw kościołowi urzędowemu ustala się i rozszerza. Nowe prawo rozwodowe powiększa agitacyę, ale taka agitacya obraca się raczéj na dobre nie na złe. Sekta wprowadzająca spowiedź do liturgii kościoła angielskiego zwycięża opozycyę nietylko w Anglii, lecz w Paryżu. Anglicy bawiący w Paryżu, którzy temu miesiąc byli przeciwni spowiedzi, są dziś za nią. Ojcowie posyłają swe żony, córki i służące do spowiedzi, widząc w niej rękojmię lepszego rachunku sumienia i regularniejszych obyczajów. Mówię o ojcach należących do stanu średniego, tego stanu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXVIII.

Miss Julia Pastrana — Wystawa Rolnicza w Łowiczu — Nagrody Towarzystwa Rolniczego — Konserwatoryum muzyczne — Herman i Dulcken — Opery i balet nowy — Teatr Rozmaitości — Wolne żarty — Literatura w kuchni — Licytacya obrazu — Przyjazd — Wystawa Starożytności — Usposobienie Warszawy — Stare miasto — Lato.

Jeżeli wierzyć, że wielkie ruchy poprzedzane są zwykle wielkiemi ciszami, to bezwątpienia nadchodzący tydzień do najożywieńszych policzony zostanie, taki poprzedził go spokój w upłynionych dniach siedmiu. Oprócz bowiem rozgłosu o przyjeździe Miss Julii Pastrany, oprócz kilku muzyk, z towarzyszeniem ogni sztucznych, nic więcéj nowego niezaszło, nic nieprzybyło takiego, coby godném było aby wciągnąć do tygodniowéj kroniki.

Ale za to Miss Julia w Warszawie, to mi to nowość!, tłum oblega afisze i czyta ogłoszenia o téj osobliwości, podane przez cyrk Slezaka, z dodatkiem, iż w niedzielę, to jest 19go b. m. po raz pierwszy Miss wystąpi w tym cyrku. Szczególny to handel ludźmi, których natura od urodzenia na czemś upośledzi. Już tysiące tym sposobem przesunęło się karłów i olbrzymów, z których spekulacya wyciągnąwszy zyski, na ciekawości współbliźnich oparte, rzuciła potém na pastwę losowi, mało troszcząc się o to, czy tak porzucone istoty, znajdą dostateczny kawałek chleba na swe wyżywienie. Ale z Miss Pastraną inaczéj się podobno dzieje; nie tylko bowiem opłaca się tutaj za osobliwość, ale podobno także i za talent, z którym ma się Miss popisywać jako tancerka. Tak przynajmnéj głosi o niéj fama, a o ile sprawiedliwa, zobaczymy to wkrótce. W ogóle zaś ta córa lasów meksykańskich, pomimo iż przyroda zaliczyła ją do rzędu téj płci, którą świat zwie pięknością, ma być... (jeżeli tylko wolno jest tu użyć tego gminnego wyrażenia)... ma być... obrzydliwą, a grzeczniéj mówiąc, odstraszającą. Ale to tylko wieść tak o tém niesie, bośmy jéj dotąd niewidzieli na oczy. Być więc bardzo może, że po naocznem przekonaniu się o tém, odwołamy ten wyrok surowy nie dość dla płci pięknéj stósowny, ale teraz musimy na nim poprzestać. Nic to jednak nieprzeszkadza, aby p. Slezak dobre na tém zrobił interesa; dowodem tego, iż kto tylko żyje wybiera się na pierwszy debiut Miss Julii, do cyrku. —

Gdzie bo też niewybiera się nasza kochana Warszawa; prawda że w inne strony, jak np. do Łowicza co innego ją ciągnie. Jest to Wystawa rolnicza, która już ogłosiła swój program, rozkładając takowy aż na dni cztery, to jest 21, 22, 23 i 24 września. Każdy z tych dni ma swoje przeznaczenie, jak wystawę płodów rolniczych, machin i narzędzi, próby tychże, konkurs pługów i oraczy, wyścigi konne i bryczkowe, popis inwentarzy itp. Jeżeli kiedy to w r. b. jarmark Łowicki odżyje, połączony będąc z tak pięknym i tak korzystnym zarazem dla gospodarstwa krajowego celem. Ale za to niepytajcie dziś kto jedzie, lecz kto niejedzie? choćby tylko na jeden dzień przynajmniéj, dla przypatrzenia się nie tylko wystawie, ale i samemu zjazdowi.

Tymczasem zaś niema dnia prawie, ażeby dzienniki tutejsze nieogłaszały o rozdawanych przez Towarzystwo Rolnicze po różnych okręgach kraju, przyznanych przez toż Towarzystwo nagród. A wszędzie to rozdawnictwo odbywa się z wielką uroczystością, wszędzie widać tę wagę, jaką przywiązuje obywatelstwo do owych aktów, dowodzących jego czynności na wsze strony i działań, wprowadzanych z taką gorliwością w życie przez wybranych do tego członków. Tyle na dziś o Towarzystwie Rolniczém i wystawie, reszta po jarmarku Łowickim, a że będzie téj reszty do sytu, o tém ani wątpić, okażą to najlepiéj pewno sprawozdania, z jakiemi pisma warszawskie niebawem wystąpią. —

Ze znanych w świecie muzykalnym artystów, gości w téj chwili w Warszawie Apolinary Kątski, który w tych dniach znowu do Warszawy przybył. Niema on żadnego zamiaru koncertów, ale głównie zajmuje się swą myślą co do przeprowadzenia projektu Konserwatoryum muzycznego w Warszawie. Projekt ten możnaby powiedzieć jest w pełni życia. Potrzeba założenia Konserwatoryum w Warszawie, już przez wszystkich oddawna uznana została. Idzie więc już tylko o to jedynie, w jaki sposób myśl ta rozwinięta będzie, i o ile organizacya téj instytucyi odpowiedzieć zdoła potrzebom kraju! —

Z innych artystów, tacy jak Adam Herman wiolonczelista i F. Dlucken fortepianista objeżdżają po powrocie z Szczawnicy miasta niektóre w Królestwie jak Piotrków, Radom, Lublin etc. Wszędzie są nadzwyczaj dobrze przyjmowani. Nawet młoda Holas, Czeszka, występowała w Lublinie i nadzwyczaj wielkie zrobiła wrażenie. Sądząc z rozlicznych korespondencyj, możnaby powiedzieć, że jeżeli Warszawa słynie z miłośników muzyki, to nie brak ich i na prowincyi. Wszędzie prawie istnieją grona amatorów, przyczyniając się nie mało do rozwoju muzyki. Może nawet Lublin trzyma przed innemi miastami pierwszeństwo, odznaczając się starannością i dokładnością w wykonywaniu dzieł już to religijno-muzycznych po kościołach, już światowych po koncertach. Każdy więc przybyły tam, a do tego prawdziwy talent i dobrze przyjęty i dokładnie oceniony bywa. —

Na dzień 21 b. m. to jest na wtorek zapowiedziany został „Flis.“ Jest to nowa opera Moniuszki, którą w dniu tym po raz pierwszy mają przedstawić. Oprócz téj nowości będziemy mieli i inną, to jest balet Marco Spada; zapewne treść wzięta z opery tego imienia. Po „Flisie“, Moniuszko zabierze się do napisania nowéj opery p. n. „Rokiczana“, do któréj libretto już ukończył Korzeniowski. Jest to przedmiot historyczny, wzięty z czasów Kazimierza Wielkiego.

Nie zadługo już spodziewamy się otwarcia Teatru Rozmaitości, który się odnawiał i przez cały ten czas był zamknięty. Na to otwarcie ma być dana komedya Syrokomli p. n. „Politycy wiejscy“, napisana wierszem i już ogłoszona drukiem. O téj komedyi już wspomnieliśmy nieco dawniéj; zobaczymy jak się wyda w przedstawieniu. Już to sztuki dramatyczne to mają do siebie, że inaczéj nie raz wydają się w czytaniu, a inaczéj na scenie. Wiele z nich bardzo w jednym lub drugim przypadku zyskuje lub traci i bardzo często po przeczytaniu nie można wyrokować o powodzeniu ich na scenie. —

Polemika dziennikarska przeniosła się z pola serio na pole żartów, i objawiła się bardzo wyraźnie w Wolnych żartach czyli Bocianach. Nie pojmujemy w tym względzie taktyki tego pisma, zwłaszcza gdy mija się zupełnie z przybraną przez się dewizą. Dotykając bowiem osobistości czyjéj, wszelki żart przestaje być wolnym, a staje się zakazanym. Czyżby więc pismo to zamierzyło zmienić pierwotną swą nazwę a przybrać inną, to jest „Zakazane żarty?“... Sami tylokrotnie popieraliśmy je, dowód więc, że życzyliśmy mu powodzenia, dla tego i teraz, to co piszemy, piszemy z przyjaznego dlań usposobienia, gdyż podobne rzuca-

purytańskiego, na którym wierność Anglii spoczywa. Każdy wie, że arystokracya angielska jest protestancką tylko z polityki. We Francyi dążenie jest przeciwne, ale słabe, bo więcéj obronne i polityczne niż zaczepne i religijne. Dążenie to popierane przez dzienniki liberalne, nie jest w stanie przemódz inicyatywy duchownéj i rządowéj. Protestanci francuscy skarżą się na prześladowanie. Prześladowania nie ma, ale jawna propaganda liberalno-protestancka została wstrzymaną.

Zaprowadzenie Braci nauczycieli w Poznańskiem jest szczęśliwe. Bractwo to trudni się edukacyą ludu. W niedostatku dyrekcyi obywatelskiéj, nasze włościaństwo w Poznańskiem, w Prusach królewskich, Szląsku i na Pomorzu, potrzebuje dyrekcyi szkolno-duchownéj. Nasze pieśni kościelne są wyśpiewywane nietylko w kopalniach galicyjskich i szląskich, lecz na morzu Baltyckiem. Kapłan może u nas zrobić wiele i jeden przykład tego pokazała nam autorka Obrazków z podróży w góry karpackie, na osobie księdza Stolarczyka, proboszcza w Zakopanem.

Francya ma posłać w charakterze ambasadora do Chin, pana de Bourboulon.

Zaszły małe trudności ze Szwajcaryą a raczéj z Genewą o emigrantów. Pan Delangle posłał do Genewy pana Lezat, komisarza policyi.

Cesarz ma wrócić do Paryża d. 22.

Król neapolitański żartuje sobie; odrzuca *ultimata* i propozycye zgody, i twierdzi, że mu lepiéj z niezgodą z Zachodem, niż ze zgodą.

Minister Delangle ma pracować nad dekretem, który jeszcze powiększy atrybucye prefektów.

Legitymiści skazani w Wandei, apelowali. Apelował także prokurator. Wytoczy się nowy proces i jak się zdaje, legitymiści zostaną skazani na większą karę.

O. Lacordaire, mianowany świeżo prowincyałem dominikańskim, zachował dyrekcyę nad szkołą w Sorèze, którą założył. Mnożą się we Francyi klasztory i zakony, ale same zakłady użyteczne, mogące wpłynąć na podniesienie i umoralizowanie ludu, a tryumf katolickiego kościoła.

P. Wołowski zakończył w *Przeglądzie dwóch światów* artykuły o włościaństwie rosyjskiem i polskiem, i myśli ogłosić resztę swéj pracy w formie dzieła. Jeździ on teraz po Prusach i Poznańskiem, aby przekonać się naocznie o kolejach i skutkach reformy włościańskiéj.

Paryż 18 września.

Y. Doczesne zezwolenie dane Rosyi, przez rząd sardyński mienia przestani morskiéj blisko Niz y w porcie Villafranca, oburzyło raczéj dzienniki, szczególniéj londyńskie, niż opinią publiczną. *Monitor*, który dotąd nie brał żadnego udziału w téj rzeczy odezwał się nareszcie dzisiaj, mówiąc, że *Gazeta piemoncka*, dziennik urzędowy królestwa, ogłosił kilkorazową odpowiedź na zarzuty niektórych angielskich dziennków, utrzymujących, że rząd sardyński ustąpił rządowi rosyjskiemu port Villafranca będący obok Nizzy. Gazeta oświadcza energicznie i zapewnia, że ta mniemana cesya jest wymysłem i płodem wyobraźni jakiegoś powieściarza, który swoją brednię podał za rzeczywistość. Rząd sardyński niczego nie ustąpił, a tylko pozwolił statkom rosyjskim zaopatrywać się w węgle i w żywność w przybrzeżném mieście Villafranca. Będzie tam skład na węgle, od niejakiegoś czasu stojący pustkami. Gazeta dodaje, że rząd sardyński czyni teraz dla Rosyi zupełnie to samo co przed kilkunastu laty w Spezzia, uczynił dla Zjednoczonych Stanów Ameryki.

Ostrzeżenie to powtórzyły i inne dzienniki umieszczone najprzód w *Gaz. piemonckiéj*, a późniéj przesłane drogą korespondencyi Havas. Wszakże reprodukcya tego w urzędowym *Monitorze* zrobiła pewne wrażenie i służy za nowy dowód jak dzisiejszy rząd francuski stara się zjednać sobie Rosyę. Mówią nawet od kilku dni, a cytacya monitorska zdaje się potwierdzać, że Francya podobnie Piemontowi, chce ustąpić kupcom rosyjskim (kompanii odeskiéj żeglugi) prawo używania jednéj części portu La Ciotat. Jeżeli to nastąpi, będzie znowu hałas w dziennikarskim świecie. Trudno jest istotnie upatrywać w zakładzie magazynu na węgle jakiś zamach polityki rosyjskiéj. Nawet *Times* dzisiejszy żartuje sobie z popłochu swoich współdziennikarzy. Prawda, że teraz taki głód na polityczne wieści, że dzienniki którym o to głównie chodzi, ażeby zapełnić kolumny, biorą gdzie i co mogą.

Śliczne bardzo niebo i dni pogodne, jak pospolicie w Paryżu na początkach jesieni, są powodem że miasto jeszcze nie zapełnia się. Cesarz spodziewany tu z kąpiel w Biarritz 22go bm., ale nie na długi pobyt, owszem ma stąd pojechać w odwiedziny do wojsk obozujących w Châlons, a stamtąd znowu z powrotem do Biarritz. Cesarzowa siedzi przy synie i czynnie się zajmuje, zgadnijcie czém? wydawaniem dawniejszych przyjaciołek, za *podtatusiałych* siwoszów, ale za to za marszałków i jenerałów francuskiéj armii. Lada dzień odbędzie się ślub ks. Małachowy.

Londyn 16 września.

– *S. S.* W ostatnich czasach dochodziły z Indyj prywatne doniesienia o niespokojnym stanie w Pendżab, i domyślano się że to był powód spóźnionego wyjazdu sir F. Lawrence do Anglii. Ostatnia poczta potwierdza te złe nowiny i donosi o głęboko rozkrzewionym sprzysiężeniu właśnie wykrytym. Spisek ogólny wykrył się z odkrytego planu 18go pułku krajowców Pendżabu wymordowania swych oficerów angielskich i połączenia się z rozbrojonym innym pułkiem w celu opanowania twierdzy i zajęcia miasta Lahory. Bardzo niespokojny i zły duch ma panować w pułkach Sików i Pendżabów, wiernych po większéj dotąd części Anglikom.

W ogólności wiadomości z Kalkuty, z Bombay i z Madras są bardzo złe. Chociaż na teraz właściwe działania regularnéj kampanii są skończone lub zawieszone, uspokojenie i urządzenie kraju nierobi żadnego postępu. Ganią rząd że nieużywa właściwych środków ale te skargi zdają się być więcéj naturalne jak słuszne. Co do ciągłéj pogoni powstańców z Gwalior, doniesienia są bardzo zawiłe i niewyraźne tyle tylko można się z tego dowiedzieć że ścigani mniéj cierpią jak ścigający i zapewne zdolniejsi będą do działań zaczepnych na późniéj. Wojsko angielskie z małemi wyjątkami znajdującemi się w polu, przeczekuje pod dachem czas deszczowy aż do przybycia znacznych posiłków, które teraz są w drodze. Ale jeżeli w krótkotrwającéj porze dzielącéj deszcze od upałów, kraj się nieda uspokoić, wojsko to przez lato znów się znacznie zmniejszy, a nowe posiłki z kraju już z większą trudnością przyjdzie wyciągnąć. Wojsko ma być mocno zmęczone nieskończonemi marszami i niecierpliwe zmierzyć się z nieprzyjacielem, którego tak trudno spotkać. W wielu miejscach powstańcy o których istnieniu nikt niemiał wyobrażenia, okazują się teraz w silnych oddziałach. Przeciągają oni kraj bez przeszkody, przechodzą rzeki z największą łatwością i znajdują wszędzie pomoc, łodzie, wozy i żywność, podczas kiedy Anglicy często nic dostać niemogą, przepłacając nawet gotówką. Kolumna pułkownika Holmes niebyła w stanie ścigać ustępującego nieprzyjaciela z Boondie i została zatrzymaną przez brak wozów i zwierząt pod bagaże i żywność. Brygadier Douglas dotąd niezdołał wyparować powstańców z łozów w Sagdespore. W Shahabad powstańcy odnieśli małe zwycięztwo, a w Mymening więźniowie kryminalni w liczbie 600 wyłamali się i rozprószyli po okolicy. Wielu z szefów krajowych, którzy dotąd wytrwali w wierności dla Anglików, nie jest już w stanie utrzymać w spokoju swych poddanych, i nawet Jung Bahadur, nieuważa widocznie ogromnych łupów z Luknowa za dostateczne wynagrodzenie i rości sobie wymagania, na któreby się w innych okolicznościach pewnie nieodważył. Miał nadzieję że Goruckpore który dawniéj należał do Nepaul, będzie mu zwrócony i niezyskawszy tego uważa się za pokrzywdzonego. W Pendżab gdzie świeże wykryto spiski i nakazano rozbrajania, egzekucye za pomocą dział i szubienicy odbywają się często, co w innych częściach zajętych przez powstańców, zaniechano z obawy odwetu.

W Madras gubernator lord Harris tknięty był paraliżem. W całéj prezydencyi spokój panował zupełny.

Traktat z Chinami zawiera 56 artykułów i wszystkie są tak korzystne dla Anglii że są osoby które czekają urzędowego ogłoszenia, aby go przyjąć za prawdziwy. Z treści tych warunków przytoczonéj przez *North China Herald* dowiadujemy się że mianowanie posła angielskiego w Pekinie, a chińskiego w Londynie, jest tylko dowolne i niezdaje się aby prędko Londyńczyki ucieszyli się widokiem Mandaryna Ambasadora. Przytoczone są nazwiska portów które mają być otwarte dla handlu europejskiego, co jednak nas nie wiele obchodzić może. Ale zapewne aby całéj Europie przyjemność zrobić, artykuł 51szy zastrzega aby odtąd Chińczyki zaprzestali nazywać Anglików barbarzyńcami. Inne punkta są już wiadome, suma tylko wynadgrodzenia nie jest jeszcze wyrażoną.

Zajęcie Kantonu przez sprzymierzonych, pogrążyło to miasto w najokropniejszy stan anarchii. Nietylko wszelki handel jest zniszczony i życie każdego Europejczyka w ciągłem niebezpieczeństwie, ale miejscowa ludność zdaje się być w zaciekłéj wojnie między sobą i co tylko spokojnych mieszkańców, wszystko opuściło lub opuszcza miasto. Same cesarskie władze niezdają się czuć w mocy uspokojenia téj części kraju i angielskie listy twierdzą, z chęcią by w tem pomoc Francuzów i Anglików przyjęły.

Wczoraj rada indyjska rozpoczęła pod przewodnictwem lorda Stanley, ważne swe czynności przeglądu i urządzania rozmaitych wydziałów w biórach swoich w Leadenhall Street i Cannon Row. Zmiany te przedłożone będą królowéj do potwierdzenia.

Towarzystwo *Life-boat Institution* zawezwane zostało przez W. Księcia Konstantego do udziału w zaprowadzeniu na koszt Rosyi łodzi ratunkowych na wybrzeżach Finlandyi. Poprzednio już towarzystwo to przesłało do wszystkich państw nadmorskich plany swych *Life Boats* które na wybrzeżach Anglii tyle ludzi od śmierci wyratowało.

Wczoraj zmarł nagle p. William Weir, znakomi y i powszechnie szanowany redaktor *Daily News*. Wszystkie dzienniki mówią o śmierci p. Weir z czcią przynależną jego świetnym przymiotom. *Daily News*, z trudnością znajdzie godnego zastępcę tego zasłużonego człowieka.

JCKAMość nadał przełożonemu powiatowemu w Starym Sączu Jakóbowi Laukota za wyratowanie jednego człowieka od utonienia z narażeniem własnego życia, złoty krzyż zasługi z koroną.

CK. Minister sprawiedliwości zamianował przełożonego urzędu hipotecznego miejskiego we Lwowie Andrzeja Sochackiego, wiceregistratorem przy galicyjskiéj tabuli krajowéj, a ingrosistę tabuli Piotra Janowczyka przełożonym urzędu hipotecznego miejskiego we Lwowie.

Za potwierdzeniem JCKAMości następujący wychodźcy polityczni z Galicyi na podane przez siebie prośby za pośrednictwem poselstw, otrzymali pozwolenie powrócenia bezkarnie do kraju: Józef Woroniecki, Konstanty Bobczyński, Karol Krynicki i Maurycy Christ.

Wiedeń 21 września. Dnia 30 b. m. nastąpi wywód Cesarzowéj Imci i pierwszy wyjazd. W początkach przyszłego miesiąca NPaństwo wyjadą do Ischl, a dzieci ich przeniosą się z Laxenburga do Schönbrunn.

— Ciało zmarłéj Arcyks. Małgorzaty ma przybyć jutro wieczorem osobnym pociągiem kolei z Włoch, i powiezione będzie do kaplicy zamkowéj, gdzie stanie na katafalku, a nazajutrz po zwykłych ceremoniach i nabożeństwie przeniesione będzie do kościoła Kapucynów, gdzie są groby familijne. Trumna drewniana zamknięta na trzy zamki umieszczona będzie w trumnie miedzianéj. Takich trumien stoi już 94 w sklepach kościelnych.

— Dzienniki zagraniczne pisały już o sprzedaży kolei rządowéj południowéj (wiedeńsko tryestskiéj), spółce, w któréj głównie znajdują się Rothschild i Pereire. *OstDPost* mówi o tej sprzedaży: We wtorek 21go ma być podpisana umowa tycząca się téj sprzedaży w pałacu ministerstwa skarbu. Nabywcami są: dom Rothschildów, pp. Ling, Talabot, Uciel li i austryacki zakład kredytowy. Słyszeliśmy, że cena saméj kolei południowéj wynosi 58—60 mil. złotych. Towarzystwo nabywców obowiązane jest wybudować koléj karyncką, chorwacką, południowo-tyrolską, a co najcięższym jest warunkiem, koléj wschodnią w pewnym przeciągu czasu, i zwrócić wydatki poniesione dotąd na tę kolej tak przez rząd jak i przez dotychczasowe przedsiębiorstwa. Z akcyonaryuszami kolei wschodniéj muszą się nowi przedsiębiorcy porozumieć wprzódy, wziąwszy na siebie zamianę ich akcyj na obligacye pierwszeństwa z kolei południowéj. Rzecz jasna, że nowe towarzystwo nie może się zobowiązać do wybudowania natychmiast wszystkich projektowanych działów kolei wschodniéj; część ich przeto za zezwoleniem rządu ma być odłożona na lat kilka. Co do warunków wypłaty, różnie głoszą. Zapewne jednak natychmiast po potwierdzeniu umowy, trzecia część ceny kupna wpłynie do skarbu. *O.D.Post* wstrzymuje się od wszelkiego zdania o téj sprzedaży, ale obiecuje być bezstronną. Pokazuje się, że stanowisko jéj do nowego przedsiębiorstwa nie jest jeszcze wyjaśnione.

Niemcy.

W Gazecie wiedeńskiéj znajdujemy nader ważny list z Berlina z 17go b. m. datowany, a traktujący o rejencyi. Ze względu na organ rządowy w którym ten list jest umieszczony, przypisaćby mu należało znajomość rzeczy, i z tego względu podajemy go tu w streszczeniu. W liście tym nie znajdujemy wszelako bliższych szczegółów o napomykanej w téj gazecie przed parą dniami zmianie gabinetu pruskiego.

Podróż ministra prezydenta Manteuffla do gló-

---

nia się na osobistość, raczéj mu szkodzić niż pomódz może, a zwłaszcza gdy te wszystkie wyskoki na fałszywych i najnierzetelniejszych oparte podstawach.

Co do literatury, ta musi być bardzo zgłodniała, gdyż rzuciła się do kuchni i odbiła się w tym tygodniu w wydawnictwie dzieła p. n. *O pieczeniu ciast!* Kiedy wszakże bywają chwile w piśmiennictwie płodne; dlaczegóż niemają być czasami i głodne? Zresztą nie zawsze tydzień musi koniecznie obfitować w wydawnictwa, są w tym względzie wyjątki i do tych wyjątków upłyniony należał. Kiedy zatem niema około czego obracać się w piśmiennictwie, zejdźmy sobie na inną drogę nakształt wagabundy warszawskiego.

Z owych tedy przeglądów pochwyciliśmy następującą scenę, podobną nieco do znanej historyi o malarzu, który przy licytacyi obrazu wpędził jakiegoś kutwę do nadzwyczajnéj sumy za malowidło niewarte kilku złotych, za to jedynie, że tym kutwą był właśnie ten, który biedną wdowę tradował. Nasza jednak scena ma stronę inną jak to zobaczymy.

Przy jednéj z ulic Warszawy, była znowu podobna licytacya i znów jakiś przedstawiono obraz. Młody jeszcze człowiek przybliżył się do tego obrazu, obejrzał go starannie i postąpił przy licytacyi jakąś kwotę. Na to dość pod-tarzały Jegomość uczynił toż samo, to jest obejrzał szczegółowo obraz i znowu postąpił. Odtąd licytacya zaczęła się między niemi tylko dwoma, a gdy cena za obraz doszła do kilkuset złotych, młody człowiek wstrzymał się od licytacyi i obraz przybito na tamtego. Po niejakim czasie ów podeszły Jegomość zbliża się do młodszego i pyta: wiele też on ceni ten obraz. — Najwyżéj kilka rubli, odpowiedział tenże.

— Jak to kilka rubli?

— Bo więcej nie wart.

— A przecież pan licytowałeś.

— A i pan także.

— To być niemoże. To jest starożytny pędzel i ma wartość swoją.

— Niechże więc panu służy.

—Czy pan prawdę wyrzekłeś, oceniając go na kilka rubli?

— Nie widzę potrzeby stwierdzać tego słowem lub przysięgą, ale powtarzam panu, że więcej nie wart.

Na te słowa stary pobladł. Był to kutwa i spekulant, włóczący się po licytacyach, a między temi i obrazy na których się nieznał zupełnie i sądził o ich wartości z zapalania się do nich licytantów.

— Panie, pan mnie zgubiłeś. Ja pana miałem za znawcę i dlatego tak licytowałem.

— A ja uważałem pana za nieznawcę i bawiłem się.

— To się niegodzi — pan mnie skrzywdziłeś.

— Jak się panu zdaje.

Na tem zakończył się ów prolog do następnego aktu, gdyż po niejakim czasie zawiedziony spekulant zbliżywszy się do niego, zaczął go w łagodniejszym tonie namawiać, aby odkupił ten obraz. Młody człowiek długo się wzdragał, nareszcie po niejakim czasie stanęła między niemi ugoda i obraz przeszedł w ręce jego za cenę, która w części przynajmniej pokryła zalicytowaną przez spekulanta sumę.

— Dziękuje panu przynajmniej i za to, rzekł stary chowając pieniądze do kieszeni.

— Owszem panie, rzekł nowonabywca, to ja mu winienem oświadczyć wdzięczność, gdyż obraz ten jest wielkiej wartości i gdybyś mi pan dawał dziesięć razy więcéj od zalicytowanej przez niego sumy, nie przyjąłbym tego.

— Co pan mówisz, to jest niepodobnem.

— Daje panu na to w obec wszystkich słowo honoru!

Spekulant otworzył oczy z zadziwienia, a młody człowiek dodał: —„Chciałem tylko dać panu naukę, abyś nielicytował rzeczy o których niemasz wyobrażenia i nieprzeszkadzał nabywania onych przez prawdziwych miłośników sztuki. To mówiąc ukłonił mu się grzecznie i odszedł.

Śmiech ogólny powstał pomiędy obecnemi, a stary zgrzytnąwszy zębami, zacisnął kapelusz na uszy i opuścił licytacyę. Zdaje się że po takiej nauce nieprędko stanie do licytowania obrazów.—

Na środę czyli na dzień 22 b. m. zapowiedziany został przyjazd N. Pana do Warszawy, który ma bawić dni sześć w tem mieście. D. 19go b. m. N. Pan ma przybyć do Wilna, gdzie jak wiadomo wielkie robiono przygotowia na przyjęcie. Dotąd rozumie się niemamy jeszcze żadnych o tem szczegółów, a które wszakże lada dzień dojdą do Warszawy. Przyjazd taki zawsze nadzwyczaj ożywia miasto i dziś więc jako na dni kilka przed przybyciem jest ono w wielkim ruchu.

Przybył już także i towarzysz ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego hr. Goleniszczew Kutuzow i reszta urzędników kancelaryi ministra.—

Wiele tu mówią o mającej się otworzyć od nowego roku wystawie starożytności, jeszcze obfitszéj jak poprzednia, która była otwarta w pałacu hr. A. Potockich w 1856 r. Na zasobach ku temu nie zbraknie, bo w ogóle muzea i zbiory starożytnicze prywatne w wielkim są u nas porządku. To samo należy powiedzieć o tutejszych gabinetach rządowych, jak np. Zoologiczny, mineralogiczny i t. p. Być może iż nieposiadają tak obfitych zbiorów jak np. paryskie, ale pod względem systematyczności i porządku przewyższają bezwątpienia tamte.

Przechodząc teraz z różnych owych pogadanek na bruk warszawski znajdziemy szczególne usposobienie w mieście; bo kiedy cała dzisiaj Europa, błogiego używa spokoju, my nieprzestajemy bawić się w trąby bojowe, wystrzały i ognie, z którémi gdzie się obrócić jeżeli już niecodziennie, to przynajmniej w dnie świąteczne spotkać się można.

Mówiemy tu o warszawskich ogrodach i ogródkach, które się sprzysięgły na wyprawianie tego rodzaju festynów. Gdyby kto ujrzał tylko Warszawę w dzień świąteczny, to by ją policzył do najożywieńszych miast w Europie; to dowodzi że mało u nas jeszcze ruchu przemysłowego i te massy, które się rozbijają na każdej ulicy w niedziele i święta, mają jedynie na celu przechadzki. Ale za to z drugiej strony przyznałby pewno, że musi to być pracowite miasto, skoro dzień powszedni niemoże wyciągnąć mieszkańców z ich domów i oderwać od ich warsztatów lub stołów. I mybyśmy bezwątpienia potwierdzili to zdanie, gdybyśmy w owe dni ciszy na ulicach mniej spotykali tłumów, zamkniętych międzz czterema murumi.... Bawaryi, gdzie warsztatem stoły, a narzędziami.... kufle! Ale o tem sza! jak mówi Wujaszek całego świata w Wolnych żartach. Po cóż koniecznie odszukiwać złego, lepiéj przecież śledzić dobrą stronę, bo to dla każdego korzystniéj.—

Słychać tu o przemianie rynku Starego miasta, i zamienieniu go ze zbiegowiska przekupni i targu w ogród, któryby wpłynął na oczyszczenie téj najdawniejszej części miasta Warszawy. Dziś zdobią to miejsce wodotryski, ale te giną w natłoku szop i kramów, którémi cały rynek jest obstawiony. Kiedy to jednak nastąpi nic niewiadomo, bo kwestya dopiero w pogłosce, a od pogłoski do rzeczywistości bardzo daleko!

Dość także wiele mówią i o stałym moście między Warszawą a Pragą, który to projekt istniejący od dawna, ma obecnie dojrzewać.—

Koniec lata, mamy tu co się zowie ładny; a chociaż chłód jesienny, nie raz już przejmuje, nie zmienia się wszakże pogoda, która jak widać na dobre się ustaliła i w późną przeciągnie się jesień.

⊙

wnej kwatery Księcia Pruskiego (w Domańcach na Szląsku; list ten pisany jeszcze przed powrotem księcia) zdaje się iż rozstrzygnęła kwestyę dalszego kierownictwa sprawami publicznemi; za powrotem bowiem ministra słychać z pewnością, że obie izby sejmowe zwołane zostaną w dzień imienin króla 15go października, i że będzie im udzielone przedstawienie królewskie tyczące się zastępstwa Księcia Pruskiego, kończącego się w dniu 23 t. m. a po 4ty raz przedłużonego. Zważywszy wszelkie okoliczności, rozporządzenie o dalszém prowadzeniu rządów wyjdzie bez współudziału izb jako akt woli królewskiéj, jako dzieło już gotowe, bez względu na formy ustawy do innych zastósowane przypadków, a przez to uniknie się tego wszystkiego, coby mogło być z tytułu §§. 56 i 58 ustawy szkodliwém dla domu królewskiego. Za to niezawodnie izba deputowanych wezwaną zostanie do uchwalenia uposażenia Księcia Pruskiego podczas prowadzenia przez niego rządów kraju, i co do tego przedłożone jéj zostaną propozycye. Przedmiot ten miał już być dawniéj poruszonym, albowiem zmiana formy rządu po r. 1848 wymaga innego urządzenia majątku prywatnego korony. Kiedy Fryderyk Wilhelm III przekazał skarbowi publicznemu cały swój majątek prywatny i tylko część dochodów zostawił sobie jakoby pewien rodzaj listy cywilnéj, dobra królewskie miały daleko większą wartość. Gdy od tego czasu wartość ziemi znacznie poszła w górę, a potrzeby podrożały, słuszną jest rzeczą aby i dochody królewskie w miarę tego zwiększyły się, co uczyni około pół miliona tal. rocznie więcéj. Téj zapewne summy zażądają od izb na koszta reprezentacyi Księcia Pruskiego w jego przyszłém stanowisku, a że koszta te są potrzebne, to dowodzi pobyt królowéj Wiktoryi w Poczdamie i podróż inspekcyjna do obozu, które Książę nie może opędzać z dotychczasowego apanażu swego.

W tym względzie szczególne zachodzą okoliczności, jeśli się zechce sięgnąć w przeszłość. Między innemi zmarły król w czasie urządzania muzeów w Berlinie upoważnił komisyę w tym celu wówczas wyznaczoną, aby cokolwiek znajdzie znakomitszego z dzieł sztuki w zamkach i ogrodach królewskich, zabierała to dla muzeów. Najwspanialsze więc przedmioty w muzeach publicznych mają ten początek i nabywane niegdyś z własnéj kieszeni królewskiéj przeszły na własnośc narodu. Ze zmianą politycznego stanu kraju zbiory te publiczne przeszły pod zarząd ministeryum. Już w czasie wstąpienia na tron teraźniejszego króla, kazał tenże opróżnione miejsca w pałacach swoich i ogrodach zastąpić kopiami posągów i obrazów wziętych do muzeów, i z własnéj kieszeni koszta sprawienia ponosił. Braki powstałe przez zbogacenie muzeów niezupełnie jeszcze zastąpionemi zostały. Kiedy się to działo, nie przewidywano następstw i zmiany urządzeń krajowych. Ale przyjdzie teraz pora mówić o tem, tak jak i o wielu innych rzeczach.

W dniu zatém 23 października nadejdzie chwila stanowczego urządzenia stosunków. Z małym wyjątkiem, w sprawie téj, wielki okazują takt dzienniki i reprezentacya krajowa (takowa przecież teraz nie obraduje P. R. Cz.) i spodziewać się należy że zachowają się nadal podobnie. Książę Pruski umie również z całą delikatnością położenia swego łączyć obowiązki zastępcy królewskiego z braterskiemi uczuciami.

— *Börsen Zeit.* z 20 wieczór pisze, że dniem poprzednio król podpisał rozkaz gabinetowy załatwiający sprawę rejencyi. W skutku tego odbyła się dziś rano rada gabinetowa w pałacu Ks. Pruskiego na któréj ułożono, co daléj Książę ma przedsięwziąść. Być może, że jeżeli na téj radzie gabinetowéj rzecz cała ułożoną zostanie, dziś jeszcze wieczór nastąpi urzędowe ogłoszenie postanowień powziętych.

Wiadomość ta widocznie jest mylną, a przynajmniéj przedwczesną; tyle tylko jest pewnem, że narady ministrów odbywają się teraz częściéj, lecz niewiadomo, jak dalece poświęcone są téj sprawie. Gabinet zresztą mniéj tu będzie miał do zdecydowania, owszem zdaje się, iż jemu przyjdzie tylko wykonanie tego, co na radzie familijnéj zapadnie.

Włochy.

Daily News zamieszczają list z Turynu wyjaśniający okoliczności tyczące się portu Villa-franca. List ten brzmi:

„Jestem w stanie udzielić wam najlepsze wyjaśnienie, a możecie się spuścić na moje słowa tak jak gdybym pisał z urzędu. Zanim posiadaliśmy Genuę, Villa-franca był jedynym portem wojennym sardyńskim, ale potem dwa arsenały dla naszej małéj floty wojennej zdawały się być zbytecznemi, zaniechano więc Villa-franca. Otóż Rosya nieposiadając w skutku pokoju paryskiego ani jednego punktu przytułku dla swoich statków, zażądała aby jéj odstąpiono Villa-franca. Rząd sardyński wzbraniał się sprzedać jéj ten port, odrzucił wszelkiego rodzaju umowy, któreby dostarczały Rosyi jakiegokolwiek pozoru, na którymby mogła czasowe lub trwałe posiadanie téj przystani uzasadnić. Ze względów jednak przyjaźni pozwala Sardynia Rosyanom utrzymywać tam składy węgla tudzież zapasy potrzebne do uzbrojeń okrętowych, aby w potrzebie mogli naprawiać swoje okręty wojenne. Sardynia niechciała odmówić tego Rosyi, na co przed dziesięciu laty zezwoliła była dla Stanów Zjednoczonych. W skutku nieporozumień między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, te ostatnie pozbawionemi zostały portu Mahon, za to też Sardynia pozwoliła im użytkowania z portu Varignano w zatoce Spezia. Kiedy rząd sardyński postanowił przenieść marynarkę swoją do Spezia, zawiadomił rząd amerykański, że niemoże zostawić dłużéj na jego użytek portu Varignano. W ten sam sposób wolno mu będzie również jutro wypowiedzieć Rosyanom port Villa-franca. Powiecie może, że czyn ten dowodzi zawsze szczególnej skłonności ku dworowi petersburgskiemu. W téj mierze niebędę wam się sprzeciwiał. Sardynia jest małą, a mimo tego sądzi się być powołaną do przewodniczenia sprawie włoskiej.“

Rosya.

Dzienniki rosyjskie opisujące uroczystości obchodu rocznicy koronacyi cesarza Aleksandra w Moskwie w dniu 7 września, podają między innemi mowę metropolity moskiewskiego Philareta do cesarza, mającą poniekąd polityczne znaczenie. Wieczorem w dniu tym w katedralnéj cerkwi Wniebowzięcia było uroczyste nabożeństwo, a gdy cesarz wchodził do katedry, metropolita Philaret przyjmujący go przy głównych drzwiach, miał do niego następującą przemowę:

„Prawowierny cesarzu! Przed dwoma laty widzieliśmy cię z radością w twojéj cesarskiéj chwale, dzisiaj widzimy cię z równą radością w twojéj cesarskiéj czynności. Na zewnątrz pracujesz daléj nad utrzymaniem pokoju, a mianowicie odnawiasz pokój na dalekim Wschodzie: otwierasz prawdzie chrześciańskiéj pokojową drogę do ludzi, którzy żyli dotąd w ciemnościach pogaństwa; ustanawiasz nową, stałą, dalszą granicę twego państwa na brzegach Amuru, i w zdumiewający sposób osiągasz to wszystko wprzód twojém pokojowém słowem, co inne mocarstwa osięgać muszą siłą oręża. Wewnątrz starasz się podnieść porządek i pomyślność twego państwa. Cóż znaczcą te twoje podróże po różnych krajach twej monarchii aż na daleką północ? Rozumiemy je, pragniesz poznać twój kraj nie tylko przez wiadomości, które do twojego tronu dochodzą, lecz także osobiście bezpośredniem jemu przyjrzeniem się, i stąd widzimy jak dzielną jest owa prawda polityczna, że aby dobrze rządzić, trzeba znać rządzonych.

„Prawowierny monarcho! W twoich rękach leży nasza nadzieja. Rzucasz zasiew z wielkim trudem, abyśmy mogli zebrać bogate owoce. Lecz wszystko dobre dzieje się tylko za błogosławieństwem bożem. Dla tego modlisz się a z tobą cała Rosya, aby ci Bóg użyczył mocy a twoim dobrym zamiarom pomyślności, i aby nakoniec w nas wzmógł cnoty chrześciańskie, iżbyśmy przez nie byli godnymi szczęścia i błogosławieństwa bożego.“

W tym samym dniu, to jest w rocznicę koronacyi wydał cesarz reskrypt do jenerała adjutanta Murawiewa jenerał-gubernatora wschodniéj Syberyi, z powodu szczęśliwego zawarcia przez tegoż jenerała znanego traktatu z Chinami, tak korzystnego dla Rosyi. Dodać tu musimy, iż ten jenerał Murawiew jest bratem owego znanego w Europie zdobywcy Karsu, który w czasie wojny wschodniéj dowodził naczelnie armią kaukaską; a mylnie niektóre diennniki niemieckie biorą ich obu za jednę osobę. Reskrypt ten brzmi:

„Hrabio Mikołaju Mikołajewiczu! Wasza wzorowa, gorliwa i użyteczna dla kraju służba, w któréj odznaczyliście się nieraz tak przez wojenne czyny jak i na polu cywilnéj administracyi, zwróciła na was uwagę mojego w Bogu spoczywającego ojca. Ceniąc wasze zasługi, polecił wam zarząd obszernego kraju na dalekich granicach państwa. Jedenastoletnia ciągła praca dla podniesienia pomyślności powierzonéj wam wschodniéj Syberyi, usprawiedliwiła zupełnie położone w was zaufanie. Waszéj rozumnéj czynności zawdzięcza ten kraj swoje zakwitnienie; przez wasze roztropne postępowanie wzmocnione zostały stosunki nasze z sąsiedniemi Chinami, a traktatem świeżo przez was zawartym otrzymała Syberya nową drogę handlową Amurem, która jest rękojmią przyszłego rozwoju przemysłowego i handlowego téj krainy. Wypadek tak pomyślny dla Rosyi daje wam prawo do naszéj wdzięczności. W uznaniu tych naszych znakomitych zasług podnieśliśmy was dzisiaj do stanu hrabiów państwa rosyjskiego przez ukaz wydany do rządzącego senatu, a nadto do imienia waszego dodaliśmy przydomek „Amurski“ (Murawiew Amurski) na pamiątkę kraju, któremu w ostatnich szczególniéj latach poświęcaliście tyle pracy i starań. Zostajemy dla was zawsze przychylnym.

Moskwa 7go września. *Aleksander.*“

— Wspomnieliśmy już dawniéj, że z powodu bardzo suchego lata pożary powstałe w lasach w różnych guberniach wielkorosyjskich, poczyniły ogromne szkody i w wielu miejscach dotąd trwają. Przy drodze żelaznéj moskiewsko-petersburgskiéj parę tysięcy żołnierzy zajętych było gaszeniem pożaru lasów, a podróżni donosili iż pociągi przebywające te palące się bory, przechodziły jak przez piec rozpalony. Téj saméj przyczynie, to jest długiéj suszy, przypisują liczne pożary w miastach. Najcięższéj klęski od ognia doznał w tym roku Astrachan, świeżo zaś zniszczył pożar całą dzielnicę miasta Pawłowska niedaleko Petersburga.

O wielkim pożarze w Astrachanie pisze między innemi co następuje korespondent z tego miasta do „Gazety Akademickiéj Petersburgskiéj“: „Klęska naszego miasta nie ograniczyła się na pierwszym pożarze, który zniszczył 150 domów i wielkie składy drzewa, a wstrzymany został jedynie przez zburzenie na rozkaz gubernatora, całego szeregu domów, między innemi pałacu gubernatorskiego. Pożar ten był tylko wstępem do daleko większéj katastrofy. Już stano się panem pożaru, lecz jeszcze ogień trwał w niedopalonych gruzach, gdy koło drugiéj godziny w nocy iskra rzucona ze zgliszu spalonego na brzegu budynku, zapaliła pobliski statek na Wołdze. Od niego ogień udzielił się szybko dwom sąsiednim statkom; a wszystkie trzy urwawszy się z przepalonych lin, ogarnione płomieniem popłynęły z wodą, zapalając po drodze statki do których się zbliżyły. W téj właśnie chwili cała ludność zajęta była dogaszaniem pożaru w mieście i mało kto pozostał na statkach i wybrzeżu. W tem nagle rozległ się po całem mieście krzyk: „Pożar na statkach, a wśród nich jest proch!“ Słowa te zolbrzymione i rozniesione przestrachem, zmieniły się w jeden okrzyk po całém mieście: „Proch jest w pobliskości! Wylatujemy w powietrze! Całe miasto zginęło!“ — W istocie niedaleko od palących się statków stał okręt z prochem należącym do rządu, w ilości 5000 pudów (200,000 funtów). Gubernator posyła rozkazy, aby parowiec wpłynął na rzekę dla pocholowania statku z prochem w górę. Wśród powszechnego przestrachu mija zwolna kilkanaście minut, poczém nadchodzi wiadomość, iż nie ma żadnego parowca w porcie, gdyż wszystkie z powodu pożaru oddaliły się na morze. Wówczas major placu kazał okręt z prochem zatopić, co w istocie stało się natychmiast. Podczas tego statki płonące zbliżyły się do całego szeregu okrętów stojących wzdłuż szpichlerzy pełnych zboża. Na rozkaz gubernatora odcięto te zapalające się już statki i puszczono z wodą. Te płonące statki jakby wielki wieniec ognia, posuwały się szybko rzeką na dół. Dwie ogniste barki uderzyły i zatrzymały się na owym niezupełnie zatopionym okręcie z prochem, aż gdy proch zamknięty szczelnie w beczkach, nie całkiem jeszcze zamókł, ogień udzielił się części suchego prochu, i w jednéj chwili wszystkie trzy statki z przerażającym hukiem wyleciały w powietrze. Huk i wstrząśnienie powietrza były tak wielkie, iż żadna szyba nie została w całym Astrachanie, wiele drzwi wyleciało z zawias, na bliższych tego wybuchu domach dachy zrzucone zostały wstrząśnieniem powietrza, a drobne szczątki wyrzuconych płonących statków spadły jak ognisty deszcz na rzekę i wybrzeża. W skutku tego ogień wszczął się na wielu statkach dotąd ocalonych. Ogółem spaliło się i zatonęło przeszło 150 statków; wiele z nich naładowanych było zbożem, inne drzewem, większa połowa próżnych. Szkoda jest ogromna, lecz dotąd nieobrachowana. Ten drugi pożar na rzece, choć nierównie większy, prędzéj się skończył; przeciwnie, w mieście niedopalone szczątki domów paliły się jeszcze przez dni cztery.“

Do opisu téj klęski jaką teraz ogień zrządził w Astrachanie, dodać winniśmy, iż na wiosnę w r. z. część tego miasta zniszczył wielki wylew Wołgi.

O wysadzeniu w powietrze wielkiéj prochowni w Ochcie pod Petersburgiem w d. 2go września, o czem donieśliśmy już krótko w *Czasie* z 10go września, znajdujemy następujące szczegóły w dziennikach petersburgskich: „Dnia 2 września około godziny 8méj rano nastąpił z niewiadoméj przyczyny w prochowni Ochteńskiéj wybuch, który wnosząc z liczby słyszanych uderzeń, składał się z czterech oddzielnych explozyj. Wysadzone zostały w powietrze i zapalone: zabudowania murowane do suszenia, czyszczenia i ważenia prochu, oraz cztery budynki drewniane. Pożar został wkrótce ugaszony przez rzemieślników fabryki i przybyłą straż ogniową z oddziału ochteńskiego. Z budynków znajdujących się w pobliżu wybuchu, zupełnie zniszczony został przyrząd ballistyczny dla broni palnéj i znacznie uszkodzone: polerownia, powroźnia i szkoła pyrotechniczna z należącém do niéj laboratoryum murowaném; pozostałe zaś budowle, jako to: 11 fabryk wodnych z kamieniami do rozcierania, kaplica, kancellarya zakładu, trzy magazyny, altana do prób, suszarnia na czasowy skład prochu i cały szereg budowli zewnątrz zakładu, aż do domu komendanta włącznie, uszkodzone są mniéj lub więcéj. Prochu w różnych gatunkach spłonęło 1500 pudów (60,000 funtów). Fabrykantów znajdujących się przy robocie zginęło 33, a ranionych jest 37; z liczby koni roboczych, znaleziono cztéry zabite. Z powodu tego wypadku toczy się najściślejsze śledztwo.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22go września. Donosiliśmy już o postępie tego roku przedsięwziętéj naprawy Mogiły Kościuszki, któréj przywróconą piękną formę pierwiastkową nawet z miasta patrząc dojrzeć można. Naprawa już teraz zupełnie ukończoną została ze znacznym zapewne kosztem z funduszów tegoż pomnika na ten cel dawniéj przez komitet uzbieranych. Przyjemnie jest wstępować znowu na to wzgórze z obu stron ścieżkami szlimakowemi, szerokiemi i dobrze ubitemi z krawędziami starannie obłożonemi, i widzieć całą powierzchnię Mogiły pokrytą świeżo darniną, porastającą po większéj części bujną trawą. Cała robota zdaje się bardzo dobrze być wykonaną. Uważając jak obecnie szybko i należycie do skutku doprowadzoną została, niedziwimy się wcale, iż komitet pierwéj do wykonania jéj nieprzystąpił, bo widoczną jest rzeczą, iż teraz dopiero za ukończeniem już zupełnem terasu otaczającego pomnik, robota około naprawy jego trwale mogła zostać uskutecznioną. — Postać miejsca całego jest zupełnie zmienioną.— Według Dodatku do Pamiętnika przez komitet budowy pomnika Kościuszki w r. 1851 drukiem ogłoszonego, mogiła tylko sama należy pod opiekę komitetu, licząc od nowéj podstawy którą tworzy teras. Do tego terasu przytyka prześliczna kaplica w stylu gotyckim, na zastąpienie dawnéj kaplicy Św. Bronisławy postawiona, i podobno tęż samą nazwę ma otrzymać.— W każdym razie zostanie ona przykładem pięknego pomysłu budowniczego i wzorem nadzwyczajnéj staranności i elegancyi w wykonaniu.

— Na wystawę starożytności przybywają nieprzerwanie nowe przedmioty, osobliwie z Poznańskiego. W liczbie zwiedzających wystawę napotykać można bardzo wielu przejeżdżających cudzoziemców, którym kustosz wystawy p. Piwowarski za wielojęzycznego równocześnie służy tłumacza. Dziś zwiedził wystawę Sekretarz komisyi archeologicznéj wileńskiéj p. Maurycy Krupowicz, a prócz tego wiele podróżnych osób z Petersburga, Moskwy, Londynu.

— Onegdajszéj nocy złodzieje dobrali się do sklepu korzennego p. Ciszewskiego pod kościołem Maryackim, wykroiwszy we drzwiach od ulicy otwory, którémi następnie zasuwy od wewnątrz odsunęli. Ze sklepu tego wyniesiono towary nawet takiéj objętości jak głowy cukru, paczki i paki, a nadto pewną summę pieniężną znajdującą się w kase i zamknięte tam kosztowności.

— W Nr. 214 ***Czasu*** umieszczoną była krótka wzmianka z obszerniejszego sprawozdania Dra Herbicha o znalezieniu pewnéj rośliny tu nieznanéj w okolicy Tyńca. Jeden z tutejszych profesorów pisze nam z tego powodu, żądając umieszczenia tych słów swoich:

Dowiadujemy się z „Czasu“ o znalezieniu w okolicach Krakowa nieznanéj dotychczas u nas rośliny, zwanéj „Aldrovanda vesiculosa“ która jedynie w Indyi i we Włoszech dziko ma róść; ucieszyliśmy się tem niemało, że młodzież nabiera zamiłowania do nauk przyrodzonych. Rozciekawieni tem odkryciem zajrzeliśmy do kilku pod ręką będących dzieł, i oto pokazało się, że roślina ta prócz Włoch znaną jest już i gdzieindziéj w Europie, zwłaszcza w południowéj Francyi, o czem wzmiankuje G. Heynhold w dziele: „Nomenclator botanicus hortensis“. Lecz powie kto, Włochy od Francyi niedaleko, mała zachodzi różnica pomiędzy temi krajami co do położenia geograficznego. Jednak nie dość na tem, albowiem znaleźliśmy dowody, że roślina ta znaną jest także na Szląsku około Pszczyny i Raciborza, i to w dziele Dra Fr. Wimmera: „Flora von Schlesien“, w 3cim wydaniu na str. 535, gdzie powiedziano: „Aldrovanda vesiculosa, ***Lin.*** — „im Rosdziner Teich bei Pless von Hausleutner entdeckt; neuerdings in Teichen um Ratibor von Arndt gefunden“. Nie mniéj ciekawe jest w tym względzie świadectwo naszego ziomka J. Jundziłła w dziele: „Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących“, na str. 132 w tych słowach zawarte: „Aldrowanda pęcherzykowata, rośnie w wodach zwolna płynących w dawnym kanale Ogińskiego“. Z tego wynika, że roślina ta nie jest taką wielką rzadkością w Europie, i że zaszczyca swym pobytem nawet krainy więcéj na północ posunięte. Prostujemy tę wiadomość nietylko w tym celu, aby prawdę wyjaśnić, lecz głównie aby usunąć niekorzystny wpływ, jaki może wywrzeć na umysł młodzieży naszéj tak szumne ogłoszenie ze strony człowieka zasłużonego około flory krajowéj odkryciem kilku nowych roślin, wprowadzając ją w obłąd zarozumiałości.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 21 września. Dzisiejszy *Times* mówi o dzisiejszéj polityce francuzkiéj w sposób bardzo uspokajający i mówi, że jéj pokojowy charakter est jedynym powodem podnoszenia się papierów na giełdzie paryzkiéj.

Dzisiaj (22go) przyjeżdża jak wiadomo, Cesarz Aleksander do Warszawy. Poprzedzając monarchę przybył tam już z Moskwy w d. 19go t. m. ks. Aleksander Gorczakow minister spraw zagranicznych, i kilku jenerał-adjutantów. Znajdują się już w Warszawie wszyscy marszałkowie szlachty Królestwa Polskiego; nadto na przeglądy i obroty wojsk zjechało wielu jenerałów zagranicznych, między któremi: z Wiednia jenerał jazdy hr. Schafgotsch, pułkownik baron Edelstein, a z Turynu jenerał-major de Angrono.

Książę Pruski prezydował w poniedziałek radzie ministrów, gdzie, jak głoszą powszechnie, miała się ona tyczyć rejencyi. Książę we wtorek wyjechał do Hannoweru, zkąd we czwartek wraca, a w piątek wyjeżdża do Warszawy; ztamtąd wróci 28go i przez Drezno uda się do Baden-Baden, a 2go paźdz. spodziewany napowrót w Berlinie. Zapewne przez ten czas nic ważnego niezajdzie w sprawie rejencyi.

Dzienniki petersburgskie podają, prócz powyżéj („Rosya“) przez nas powtórzonego reskryptu cesarskiego do jenerał-gubernatora wschodniéj Syberyi z powodu zawarcia przez niego traktatu z Chinami, reskrypt do ministra spraw zagranicznych księcia Gorczakowa, mianujący go z tegoż samego powodu, kawarem orderu ś. Andrzeja.

Z Tryestu donoszą 20go t. m., iż fregata wojenna rosyjska „Połkan“, która długo stała w pobliżu Czarnogóry w porcie Gravosa, a przed kilku dniami przybyła do Tryestu, odpłynęła w dniu tym do Tulonu.

Członkowie komisyi technicznéj, która miała zdjąć kartę granic Czarnogóry, ukończyli już swą pracę i oczekiwani są lada dzień w Carogrodzie, gdzie wypadek téjże pracy przedstawią konferencyi, mającéj się zebrać w téj stolicy dla oznaczenia stanowczo granic Czarnogóry i orzeczenia o jéj prawach do spornego terytoryum nad morzem Adryatyckiem. Zresztą w Carogrodzie najważniejszym wypadkiem są jeszcze znane hatty sułtańskie dla zaprowadzenia oszczędności i porządku w próżnym skarbie, a raczéj wprowadzenie ich w zastosowanie, co jest daleko trudniejsze niż ich wydanie. Zastosowanie to sprawia powszechną niechęć w świecie urzędowym; w ogóle wątpią, aby te hatty zdołały wyplenić zakorzeniony zbytek.

Według doniesienia ostatnią pocztą z Nowego Jorku nadeszłą z d. 9 bm., drut atlantyckiego telegrafu na stronie amerykańskiéj przestał zupełnie działać od d. 1 bm.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 22 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	451	448
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100 1/2	99 2/3
Cwancygiery . . . złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81	80
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84 1/2	83 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/2	82 3/2
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/2	98 3/4

Wiedeń 22 września (telegraf.)

Augsburg	102 3/4
Hamburg	74 3/4
Londyn	10 2
Paryż	119 3/8
Agio od złota	4 1/4
5% Metaliki	82 15/16
4 1/2 % „	73 3/16
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 9/16
Obligacye indemniz. galic.	84 1/2
Akcye Bankowe	950
„ kredytu ruchomego	249 1/2
„ kolei francusko-austryackich	268
„ kolei północnéj	1725

Lwów 16 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 40	4 37
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 12	8 7
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 31	1 29 1/2
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 30	80 6
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 45	82 18
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 48	83 10

Warszawa 20 września.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	— —	— —
kupon	—	— —
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 70	— —
kupon	—	— 14 2/3

Wrocław 21 września.

Banknoty austryackie	100 1/2	—
Polskie bilety bankowe	89 7/8	—
„ listy zastawne	89	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
„ „ „ 3 1/2 %	88 5/12	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80 1/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Mierzyca pszen. zim.	3	52 1/2	4	3 3/4	—	—	3	45	—	—	—	—
„ zim. do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	7 1/2	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	3	—	3	10	2	40	2	54	—	—	—	—
„ jagieł	4	12	4	30	3	45	4	—	—	—	—	—
„ bobu	3	40	4	—	2	54	3	30	—	—	—	—
„ tatarki	2	—	2	15	1	45	1	54	—	—	—	—
„ prosa	2	7 1/2	2	15	1	50	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	—	—	—	5	30	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemn. now.	—	—	1	—	—	52	—	56	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	30	—	45	—	30	—	33	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 90 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	2	37 1/2	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. 1/8 mier.	—	24	—	25 1/2	—	20	—	22 1/2	—	18	—	19 1/2
„ częstochow. „	1	7 1/2	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	1	6	1	9	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	15	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	40	—	—	—	33	—	—	—	—
Pęcaku „	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 21 września 1858 r.

Delegowani obywatele: Wawrzeniec Cengler. Karol Hoffmann.

Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* i *Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed południem.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 21 do 22 września.

HOTEL POLLERA. Drohojowski Józef wł. dóbr z Balic. Hr. Baworowski Włodzimierz wł. dóbr, Molitor Bernard komisarz z Wiednia. Lorychamps Franciszek akademik ze Lwowa. Dolański Józef wł. dóbr, Czarkowska Antonina wł. dóbr, Zachariasiewiczowa Ksawera wła. dóbr z Drezna. Dzwonkowski Apolinary wł. dóbr z Kielanowic. Zaleski Kazimierz kanonik, Krupowicz Maurycy z Pragi. Miller Fryderyk kupiec z Rzeszowa. Macklotz Kamil z Prus. Gollinger Antoni, Mayer Leopold z Cieszyna. Kolischer Maurycy z Krzeszowic.

Wyjechali: Sichen Przemysław wł. dóbr do Belgii. Rosen Rafał kupiec do Polski. Hr. Baworowski Włodzimierz właś. dóbr, Drohojowski Józef właś. dóbr do Galicyi. Czarkowska Antonina wł. dóbr, Zachariasiewiczowa Ksawera wł. dóbr do Lwowa. Gollinger Antoni, Mayer Leopold do Cieszyna

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Eliaszewicz budowniczy z familią z Tarnowa. Gustaw Bitterlich fabrykant płótna z Pragi. Józefa Brandysowa obyw. z córką z Kalwaryi. Marya Dunin właś. dóbr, Teodora Olszowska obyw. ze synem, Katarzyna Kawecka obyw., Tekla Müller bona, Aniela Malczyńska obyw. z córką z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Paweł Leonard z Rosyi. Juliusz Vallert kupiec z Paryża, Kazimierz Żółkiewski wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Teofil Pietruski właś. dóbr do Lwowa. Paweł Leonard do Drezna. Juliusz Kalkowski aptekarz do Prus. Witalis Grzybowski właśc. dóbr z żoną do Wadowic. Antoni Górnisiewicz do Galicyi.

HOTEL SASKI. Wincenty Chorbkowski wł. dóbr z familią z Cieplic. Jan Niemczek ze Lwowa. Julian Głębocki oby. z familią z Paryża. Józef Kamocki, Antoni Kamocki, Stefan Kamocki. Kajetan Tymowski, Władysław Wiesiołowski wł. dóbr z Polski. Mateusz Ciołkosz radzca z Wiednia.

Wyjechali: Józefa Woźniakowska wł. dóbr z familią, Ludwik Kucieński obyw. z żoną, Rozalia Mayzel obyw. z familią, Edward Zagórski właś. dóbr do Polski. Paulina Niemira obyw. do Warszawy. Bonifacy Stern kupiec do Lipska. Józef Schier kupiec z żoną, Bronisław Homolacz do Wiednia. Adam książe Lubomirski wł. dóbr z familią, Marya Sławińska obyw., Klementyna Homolacz wł. dóbr, Edward Homolacz obyw., Wilhelm Homolacz obyw., Stanisław Homolacz akademik do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Evans Duglas z familią z Londynu. Korzewski Aleksander wł. dóbr z żoną, Chodylski Julian obyw., Rudzki Adolf z Polski. Schiler akademik z Berlina. Fischer kupiec z Prus.

Wyjechali: Badinaut Archambaud inżynier, Julien J. inżynier do Pragi. Chodylski Julian obyw. do Polski. Schiler akademik do Wieliczki.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 215 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: Ludwikę z Brzezińskich Majewską celem zapłacenia sumy 15,000 złr. w. wied.

Konkursa. Posada bibliotekarza i profesora bibliografii przy uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie (1,666 złr. 40 kr.) term. do końca października.— Posada leśniczego w obrębie rządowym krakowskim (200 złr.) term. do 15 października.

Licytacye. W dniu 30 września w Krakowie dostarczenie na rok 1859 żywności dla chorych w zakładzie klinicznym (wadium 150 złr.).— W dniu 7 października, 2 listopada i 2 grudnia sprzedaż domu pod licz. 187 w Myślenicach (cena wyw. 542 złr. 43 kr.)— W dniu 28 września 5 i 6go października dostarczenie na rok 1859 żywności dla więzienia w Nowym Sączu (wadium 676 złr.)— W dniu 4 paźdz. w Podgórzu zabezpieczenie Wisły pod wsią Brzegami (cena wyw. 5,391 złr. 46 kr.).

URZĘDOWE.

(809) **Uwiadomienie.** (3)

[L. 4,841] C. k. Sąd krajowy krakowski podaje do wiadomości, że z masy krydalnéj Józefa Ankwicza suma 1,535 złp. gr. w dniu 16 listopada 1840 dla Katarzyny hr. Ankwiczowéj do depozytu sądowego złożoną została, która suma z procentami od niéj narosłemi, częściowo na ośmiu realnościach w Krakowie na procent ulokowaną jest.

Gdy miejsce pobytu Katarzyny hr. Ankwiczowéj niewiadome jest, przeto celem zabezpieczenia jéj praw, adwokat Witski kuratorem ustanowiony został, o czem Katarzynę hrab. Ankwiczową zawiadamia się.

Kraków dnia 31 sierpnia 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska nadzwyczajne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	[illegible]	330''83	+12 7	72	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	[illegible]	331 66	10 8	87	„ „	pochmurno		+10'1	+14' 5
22	6	331 94	9 9	91	„ „	„			